

Zbuntowani górnicy powołani do wojska

1 marca 2015

Z wielkimi oporami przebiega rozpoczęta 20 stycznia czwarta fala mobilizacji na Ukrainie. Poborowi masowo uchylają się od niej, uciekając za granicę lub ukrywając się. Dotyczy to zwłaszcza Zachodniej Ukrainy, gdzie dochodzi na tym tle do zamieszek. Prezydent Władimir Putin zapowiedział ułatwienia dla licznie uciekających do Federacji Rosyjskiej Ukraińców w wieku poborowym.

„19 stycznia, na dzień przed oficjalnym startem kampanii częściowej mobilizacji, blisko tysiąc mężczyzn z Pieriegińska wyjechało do pracy za granicę – do Rosji. 26 autobusów pojechało do Krasnojarska” – alarmują ukraińskie media w odniesieniu do jednej z miejscowości rejonu rożniatowskiego w obwodzie iwano-frankowskim (Galicja). Jeszcze poważniej sprawa wygląda na Wołyniu, gdzie w jednym z rejonów doszło wręcz do małego powstania przeciw władzom wojskowym. Jak donosi ukraiński portal 112.ua, mieszkańcy miejscowości Piszcz, Mielniki, Ostrowie i Zacisze z okolic Szacka zbierali się w liczne grupy i napadali na urzędników roznoszących karty powołania do wojska. Po ich zniszczeniu puszczali urzędników wolno. Doszło do starć z milicjantami.

Zastępca komisji wojskowej miasta Kijowa Ihor Sliusarienko zauważył, że w ramach tej fali mobilizacji jest też dużo mniej ochotników, a ponieważ poborowych „często nie ma w domu”, powołania do wojska wręczają się ludziom w pracy. Realia takiej mobilizacji na przykładzie obwodu charkowskiego opisuje na swoim profilu w facebooku mieszkanka Charkowa Ewa Małysz: „Konkretnie pierwomajski rejon. (...) Po domach z powołaniami chodzą rano listonosze, wieczorem dzielnicowi. Ponieważ tam wszyscy się znają, mogą zabrać człowieka prosto z ulicy. Kogo nie udało się znaleźć w domu, szukają w pracy (w szkole,

przedszkolu, piekarni, chlewni). Dla jednej osoby przygotowanych jest kilka duplikatów powołania. „Łowią” młodzież, która nie służyła w wojsku i nie miała broni w ręku. Naszym znajomym i krewnym też przynieśli powołania, ale oni nie wzięli ich do ręki i nie podpisali pokwitowania. Jednak następnego dnia dzielnicowy pojawił się w pracy i zmusił dyrektora do podpisania się za nich, teraz uważają takie powołania za doręczone. Nasz przyjaciel z dzieciństwa już tydzień ukrywa się. Pomieszkuje u znajomych i w piwnicach. Nastroje u wszystkich mroczne, u mnie po rozmowie telefonicznej z nimi też. Nikt nie rozumie dlaczego tylu ludzi zabierają, bo tylko z tych wiosek zabrali 250 osób i łowią dalej. Ludzie, to ludobójstwo!”

Problemy z przeprowadzeniem mobilizacji przyznają zarówno zwolennicy opozycji, jak i ludzie związani z kijowskim rządem. Tak widzi sytuację nastawiony antyrządowo znany ukraiński bloger Yura z Sum: „Kijowski reżim zderzył się z aktami otwartego nieposłuszeństwa ludności. Osoby roznoszące powołania do wojska poddawane są systematycznie przemocy. Wioski organizują swoje oddziały samoobrony (na razie nieuzbrojone). Ludzie masowo rzucają pracę, żeby tylko nie iść na ubój organizowany przez oligarchów. (...) Na przekór starannie narzucanej przez media patriotycznej hysterii ludzie głosują nogami. Nie chcą iść zabijać swoich braci i sióstr w Donbasie”.

Na swoim profilu na facebooku bezsilnie złorzeczy doradca Piotra Poroszenki Jurij Biriukow: „Przyszło pierwsze podsumowanie o wypełnieniu planu czwartej fali mobilizacji. Z całego kraju, z każdego obwodu. I ja tego nie rozumiem! Nie rozumiem słów, nie rozumiem faktów. Przewodniczący 14. rad wiejskich w obwodzie iwano-frankowskim odmówili powiadamiania o mobilizacji. 57 proc. wezwanych poborowych obwodu iwano-frankowskiego nie przybyło na wezwanie komisji lekarskiej. 37 proc. wezwanych poborowych obwodu iwano-frankowskiego opuściło terytorium Ukrainy. Szefowie rad wiejskich obwodu

tarnopolskiego otwarcie sabotują mobilizację, w przypadku pojawienia się w rejonie przedstawiciele komisji wojskowej informują mieszkańców swojej i okolicznych wsi. Przewodnicząca rady wsi Koniuchy rejonu kozłowskiego oświadczyła, że kilka dni temu miejscowi wynajęli dwa autobusy i wyjechali na terytorium Federacji Rosyjskiej. W miejscowości Kolczyno w rejonie mukaczewskim obwodu zakarpackiego ze 105. powołanych wezwania udało się doręczyć tylko trzem: 9 osób nie mieszka pod adresem rejestracji, a 93. mężczyzn w styczniu wyjechało na sezonowe prace w rolnictwie. W ciągu ostatnich trzydziestu dni granicę państwa w obwodzie czerniowieckim przekroczyło 17 proc. z ogólnej liczby poborowych obwodu. Z nieoficjalnych informacji wiemy, że hostele i motele w strefie przygranicznej sąsiedniej Rumunii są zapełnione przez uchylających się od mobilizacji. 19 proc. wezwanych poborowych obwodu wołyńskiego odmówiło służby wojskowej ze względów religijnych, choć w poprzednich latach procent odmowy na podstawie tej formuły nie przewyższał 0,7 proc. Patrioci, cholera. Wojownicy światła, cholera. Tchórzliwe kundle!”.

W ciągu 2015 roku rząd Arsenija Jaceniuka zamierza powołać do wojska 200 tys. osób – mężczyzn i kobiet”.

Obecnie ukraińskie władze powołały do wojska około 800 strajkujących górników z Wołynia. Karty mobilizacyjne wręczano górnikom w miejscu pracy. Powodem protestu były sięgające trzech miesięcy zaległości płacowe. Według wicemera Nowowołyńska Eduarda Sawika najwięcej powołań otrzymali górnicy z tamtejszych kopalń nr 1 i 9, które rząd Arsenija Jaceniuka planuje zamknąć i gdzie trwają najsilniejsze protesty.

„3 marca górnicy Zachodniej Ukrainy zamierzali udać się na akcję protestacyjną do Kijowa. – Po prostu mszczą się na nas za strajki, buntowników postanowili zabrać do wojska. Wielu moim towarzyszom, którzy blokowali drogi i zamierzali jechać na manifestację pod Ministerstwo Energii i siedzibę rządu wręczyli powołania. Teraz jest jeszcze gorzej niż w latach

1990. Wtedy chociaż głodowaliśmy, to przynajmniej nie było wojny. A teraz kompletna tragedia” – cytuje wypowiedź Aleksieja, górnika z Nowowołyńska, ukraiński portal vesti-ukr.com.

„W ten sposób władze osiągają trzy korzyści za jednym zamachem. Zamykają kopalnie i oszczędzają na dotacjach. Górników zabierają do wojska zamiast zwalniać ich z pracy i wypłacać im zasiłki. I gaszą bunty, zmuszając rebeliantów do ukrywania się lub do służby wojskowej” – komentuje sytuację popularny ukraiński bloger Yura z Sum.

Tymczasem rosyjskie MSZ wystosowało notę dyplomatyczną do władz Litwy, w której oświadczyło, że dostarczanie przez Litwę broni na Ukrainę narusza międzynarodowe zobowiązania Wilna – poinformowała w piątek 27 lutego ambasada Rosji na Litwie. Według noty przedstawiciele Litwy w ONZ „w istocie potwierdzili fakt, że Wilno dostarcza Ukrainie broń i amunicję”. „Rosyjskie MSZ zwróciło uwagę, że takie dostawy są bezpośrednim naruszeniem litewskich zobowiązań prawnych w kwestii eksportu broni” – napisano w nocie.

Szef litewskiego MSZ Linas Linkeviczius powiedział agencji Reutera, że Litwa dostarcza broń Ukrainie, ale nie łamie żadnych porozumień. „Dostarczyliśmy pomoc dla ukraińskiej armii w małych ilościach i otwarcie, a jesteśmy upominani przez państwo, które stale dostarcza broń stronie konfliktu na Ukrainie i to nie w symbolicznych ilościach, i temu zaprzecza” – zauważył. Przypomniął, że Rosja w ten sposób sama stale narusza prawo międzynarodowe i „wspiera grupy separatystyczne”. Dodał, że litewska pomoc wojskowa jest „gestem solidarności” wobec Ukrainy, gdyż Ukraina ma prawo i obowiązek się bronić, lecz nie ma środków, by ratować życie swych żołnierzy. Bałtyckiej agencji BNS Linkeviczius powiedział, że rosyjska nota to groźba wobec każdego, kto ignoruje zasady ustanowione przez Rosję.

Litwa jest do tej pory jedynym krajem członkowskim NATO, który

dostarcza broń na Ukrainę, gdzie siły rządowe walczą z prorosyjskimi separatystami we wschodniej części kraju. Na początku stycznia litewskie ministerstwo obrony poinformowało, nie podając szczegółów, że dostarczyło na Ukrainę „elementy uzbrojenia wojskowego”.

Spółeczeństwo na Ukrainie spodziewa się znacznego pogorszenia poziomu życia na skutek pikującej w dół wartości ukraińskiej waluty – hrywny. Skutkiem tego Ukraińcy ruszyli do sklepów, aby kupować zapasy najważniejszych artykułów spożywczych takich jak konserwy, oleje, mąki, makarony i kasze. Ludzie dokonują zapasów ponieważ przyszłość jest niepewna. W supermarketach pojawiły się dawno nie widziane kolejki. Zjawisko masowego wykupu towarów wzmacnia dodatkowo to, że jest koniec miesiąca i wiele osób otrzymało wypłaty. Teraz w obawie o spadek wartości hrywny ruszyli do sklepów, aby zabezpieczyć się robiąc zapasy żywności.

Ukraina stoi przed przepaścią. Upadek tego państwa wydaje się być tylko kwestią czasu, ponieważ nie dość, że jest w tragicznej sytuacji gospodarczej, to jeszcze prowadzi wojnę, którą trzeba jakoś finansować. Doprawdy trudno powiedzieć czym się to wszystko skończy, ale można podejrzewać, że czeka nas kolejny Majdan spowodowany drastyczną pauperyzacją społeczeństwa.

Ciekawe czy historia znowu się powtórzy i tak jak po okresie władzy prozachodniej, tak zwanej pomarańczowej rewolucji w Kijowie nastały czasy prorosyjskiego Wiktora Janukowycza, tak teraz może też dojść do przewrotu gdy społeczeństwo zrozumie, że jest wodzone za nos i namawiane do wyrzeczeń, które zdają się nie mieć końca. Nawet bez rosyjskich czołgów na ulicach Kijowa krajowi temu grozi upadek. Być może dojdzie do trwałego rozpadu Ukrainy, co może skutkować pojawieniem się grup uchodźców, którzy będą po prostu ratować się ucieczką z upadłego kraju, w którym może się zdarzyć wszystko, a waluta narodowa każdego dnia jest warta coraz mniej.

Autorstwo: Jacek C. Kamiński (1-9), jkl (10-12), admin ZnZ (13-15)

Źródła: [Komitet Ukraiński](#), [Lewica.pl](#), [Zmiany na Ziemi](#)

Kompilacja 4 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”